

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz pettowy mk. 8.00, na III-ej stronie — mk. 6.00, na IV-ej stronie — 4.00 fen., nadpisywane za wiersz garmonowy — mk. 10.00. Drobne ogłoszenia po 60 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie 2.00 fen.

Adres dla listów i depesz: „Iskra” Sosnowiec.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Prenumerata wynosi: Z odnośzeniem rocznie mk. 180.00 — półrocznie mk. 90.00 — kwartalnie mk. 45.00 — miesięcznie mk. 15.00, z przesyłką pocztową 15 mk. 00 f., Cena numeru pojedynczego 1 mk.

Oddziały własne: W Będzinie ulica Małachowskiego 9 w Dąbrowie ulica Sienkiewicza.

Kino „Zacisze” PRZEPowiednia

MOTTO:
Nieraz bywają takie przepowiednie
Gdzie rzeczywistość martwieje i blednie...
Lub życie na się streścić w jednym słowie
„Obłąk w miłości — miłość w obłąkaniu”

Sensacyjne fascynujące arcydzieło filmowe w 6 cz. ze znakomitymi artystami włoskimi
Vera Vergani i Tullio Carminati

Obraz własn. Agencji kinemat. „Corso” w Warszawie.

Dentysta J. Szatensztein

GODZINY PRZYJĘĆ

od 10—11 i od 3—5 po poł.

Łeczenie zębów, plombowanie, wyprawianie zębów bez podniebienia niemi korony.

ul. Możejewska 22.

D-r medycyny

Wład. Bitny-Szlachta

1. ordynat. kliniki chorób skórnych, weneryczn. i moczopłucnych. Używ. prep. 914. Analiz. mikroskop.

12—1 g. i 6—8 pp. Kob. 5—6 pp.

ul. Małachowskiego (Fabryczna) 22 16 d. Pogody.

Sprawy G. Śląska.

Strajk generalny rozpocznie się d. 10 b. m.

Bytom, 7 maja.

(P. A. T.)

Ponieważ międzysejuszni komisja rządząca w Opolu nie dała dotychczas odpowiedzi (termin upłynął 5 b. m.) na żądanie masowych wieców polskich w dniu 26 kwietnia, robotnicy polscy postanowili strajk generalny, który ma się rozpocząć w poniedziałek dnia 10 b. m., o ile komisja w ostatniej chwili nie da konkretnej odpowiedzi. Na decyzję robotników polskich wpłynęły także niedzielne napady Niemców na Polaków, którym wła-

śnie kolejno nie udało się przeszkodzić, a także wiadomości z terenów plebiscytowych na Warmii i Mazurach, które donoszą, że tam ludność polska uzyskała już równoprawienie w rządach powiatowych, szkolnych i policyjnych. Tę samą drogą domagała się ludność polska na G. Śląsku na wiecach 26 kwietnia i na obchodach 3 maja, komisja opolska jednak dotychczas nie dała na to żadnej odpowiedzi.

opolskim, która udała się w niedzielę na obchód narodowy 3 maja do Opolu i tam została przez Niemców pobita, jest do żywego oburzenia. Postanowiła ona odpłacić się odcieciami żywiołu dla niemieckich mieszkan opolskich. Gazety niemieckie donoszą już o tym, że od porażki ludność zokoło Opolu nie dostaje do miasta produktów wiejskich, a przybyszów z Opolu wypędza ze wsi kijami i widłami oraz szanuje psami. Ten środek też, zdaje się, przemówił do przekonania Niemców opolskich, bo jak donoszą pisma niemieckie, wszystkie stronaletwa niemieckie w Opolu wydały wspólną odczwę do ludności, w której potępiają ekscesy i wywołują ludność niemiecką, by starała się pokoić kres „wybrykom niedorzeczności”. Ale zdaje się, że ta odczwę nie wiele Niemcom pomoże: napady niedzielne w Opolu zrobiły dla uświadomienia polskiej ludności wiejskiej w opolskim stokród więcej, niż dotychczasowa praca światła ze strony polskiej.

Jak się fabrykuje wieści o Polsce?

Bytom, 7 maja.

(P. A. T.)

Bytomska „Oberschlesische Grenzzeitung”, która stoi po stronie polskiej, ogłasza w nr. z dnia 7 b. m. tajny okólnik ministerjum spraw zagranicznych z dnia 28 marca 1920 nr. 498. Wydział prasowy tego ministerjum, którym ponownie biuro telegraficzne Wolf fa w Berlinie, w jaki sposób ma informować prasę niekorzystnie o Polsce. Mianowicie od czasu do czasu ma to biuro podawać wiadomości:

- 1) o niekorzystnej polityce polskiej i ekonomicznej sytuacji Polski,
 - 2) o stosunkowo coraz lepszym położeniu państwa niemieckiego,
 - 3) postępy „rosyjskiej ofensywy” mają być przedstawiane jak najkorzystniej,
 - 4) od czasu do czasu „podawać” wróżenia i episy rakowych podstępnych, którzy wrócili z Polski i stosunki tamtejsze przedstawiają w jak najczarniejszym barwach.
- Odpowiedział artykuł — mówi dalej okólnik — należy naprzód przedłożyć wydziałowi prasowemu ministerjum spraw zagranicznych w celu zaopiniowania. „Oto macie pobożni czytelnicy hakatystycznych

pism — pismo „Oberschlesische Grenzzeitung” — dowód, jak się fabrykuje tendencyjne wiadomości, którymi was karmią codziennie te gazety”.

Górnoślazakom cześć!

Bytom, 7 maja.

(P. A. T.)

Emancypacja ludu polskiego z dn. 4 b. m., w której wyrażone ludowi górnoślazkiemu cześć i

solidarność w walce o równoprawienie i przyłączenie G. Śląska do Polski, wywarła tu u ludności polskiej, a zwłaszcza wśród robotników głębokie wrażenie. Świadomość, że cała Polska stoi po stronie tego ludu, dodaje mu otuchy i siły do dalszej walki.

Pisma polskie i te niemieckie, które stoja po stronie polskiej, podały tę wiadomość na czele pisma tłustym drukiem.

Niemcy a my.

Gdy widzimy, jak na G. Śląsku na bezbronny lud polski, manifestujący swój patriotyzm spokojnym pochodem i pieśnią, napadają siepacze niemieccy, — nie dziwimy się temu: od zarania dziejów kultura nasza, różniła się od kultury niemieckiej tym, że nasza była kulturą pieśni, a ich kulturą pałki.

Zwróćmy się do historii, do prehistorii. Stwierdza ona, że od zamierzonych czasów sąsiadowały z sobą dwa narody: Niemcy i Słowianie.

O pierwszych prehistoria wspomina często. Germanowie zburzyli Rzym, zburzyli Akropolis, germanami byli znani wandalowie.

O Słowianach wspominają również pisarze greccy.

Wejście bizantyjskie schwytało raz na granicy obozu greckiego dwóch roślów i pięknych ludzi z gęstłami w ręku. Gdy ich przyprowadzono przed oblicze cesarza, a ten się zdziwił, że zamiast broni mają gęśle, ludzie ci odpowiedzieli: „nie umiemy przypasywać broni.”

Historyk grecki pisze dosłownie: „szli z gęstłą w ręku, nie umiejąc przypasywać broni.”

Kto nie zna użytku broni, ten innych napadać nie może. Więc też przodkowie Polaków trudnili się rolnictwem i pieśnią. Kultura nasza stała wówczas bardzo wysoko.

Z pośród wielu dokumentów, które zniszczył czas, odnaleziono jeden, świadczący, że w wieku X, za Bolesława Chrobrego mieliśmy już kopalnię soli. Żeby wykopać sztyb, głęboki na 100 metrów, przy ówczesnych środkach technicznych potrzeba było na to nie dziesiątków, lecz setek lat. A więc w czasach prehisto-

rycznych mieliśmy już swoje górnictwo, którego nauczyli się od nas Niemcy, a nawet Francuzi. Ludwik XI, król Francji, wezwał osobnym edyktem górników polskich, by Francuzów nauczyli tej sztuki.

Taką była kultura polska. A teraz wróćmy do Niemców i ich kultury, którą nam nieśli (!).

Karol Wielki szedł na wschód, podbijając łatwo lud, co nie umiał przypasywać broni. Wytopione też Słowianie nad morzem zachodnim całkowicie. Następca Karola przeszedł przez Łabę i zdobył miasto, które w dokumentach nazywane jest: Kamień, Camon, Hanaburg, Hamburg. Najstarszy pergamin zwię to miasto: „Camon in terra Slavorum”. Teraz nie znajdziesz tam już Polaków ani na lekarstwo, chyba, że jest nim przybysz, emigrant z Polski.

Sprawiła tę przemianę „kultura” niemiecka.

Taki Henryk Ptasznik w jednym dniu pod Łęczyną nad Łabą wymordował 200 tysięcy Słowian! Ten król, zasłużony wielce dla sprawy nawracania pogan, ustawił prawo, że każdy morderca może być wypuszczony z więzienia „byleby na Słowianach spełniał jakie tylko chce łotrstwo”.

Ta kultura zbiorów germańskich kroczyła naprzód. Zajęli oni Branibor, Podstupin, Drożdżany, Lipsk, wszędzie tępiąc doszczętnie Słowian.

Tak było w wiekach średnich. A w czasach nowszych czy zmieniło się cokolwiek? Pamiętamy przecież, co się działo w Afryce, gdy tam Niemcy zjawili się ze swą kulturą. A wojna ostatnia? Kamienia na kamieniu nie pozostawili ci

Codziennie krwawe napady w Opolu. 100 Polaków rannych.

Bytom, 7 maja.

(P. A. T.)

W Opolu odbywają się w dalszym ciągu codziennie napady band niemieckich na domy polskie i Polaków. Dotychczas naliczono przeszło 100 rannych, w tym znaczna ilość ciężko i dwóch zginęłych; jak przypuszczają, zamordowano ich i utopiono w Odrze. Ludność polska okupowana jest na brak stanowczo ze strony władz koalicyjnych, które dopiero zazwyczaj po wypadku, gdy już zniknęło i obrabowano biura i mieszkania prywatne a „sicherheitswehr” nie dopisze, przyjechała swą siłą. Na rozkaz komisji koalicyjnej

wydała wprawdzie policja opolska odczwę do ludności, w której ją „uprasza” (erueht), by zaniechała dalszych ekscesów, gdyż przybierają one już, jak policja sama przyznaje, formy szkodliwe. Gwałtów należy tym więcej zaniechać — „uprasza policja”, — że za szkody, wyrządzone polskiemu, będzie musiała rajtować miasto, jak zażądała komisja rządząca. Pomimo tego jednak napady powtarzają się dalej, bo bandy niemieckie nie sobie z tej odczwą policji nie robią, a „sicherheitswehr” raczej im pomaga, niż przeszkadza. Ludność wiejska w powiecie

szary Traugutta przy ul. No-
wej).

W niedzielę o godz. 9 rano
nabożeństwo w kościele para-
fialnym, o godz. 2 po poł. ki-
no Zalesie, o godz. 7 wieczór
pogadanka (zpor. Kosłowski) i sa-
bawa taneczna.

W poniedziałek o godz. 4 ej
odczyt n. Płodowskiego o Pol-
sce i Śląsku, o godz. 8 wie-
czór w teatrze zimowym „Hal-
ka”. We wtorek o godz. 8 ej
odmarsz przez Modrzejów z
orkiestrą.

Do halerczyków, wracających
do Ameryki. Otrzymałszy o-
desnę następującą:

„Do żołnierzy, którzy w Sta-
nach Zjednoczonych wstąpi-
li, jako ochotnicy, do armii je-
reala Hallera, aby walować o
wolność Polski.

Dzięki wspaniałomyślności
rządu Stanów Zjednoczonych,
wszystcy żołnierze b. armii je-
reala Hallera mają zapewniony po-
wóz do Nowego Jorku na trans-
portowach wojskowych ame-
rykańskich.

W uznaniu poświęceń, spe-
cjalnych dla Polski oraz boha-
terskich czynów, dokonanych
we Francji i na froncie pol-
skim przez żołnierzy haleroz-
ków, Wydział narodowy polski
w Ameryce przygotował pie-
niądze na pokrycie kosztów
przejazdu ich z Nowego Jorku
do miejsc zamieszkania w Sta-
nach Zjednoczonych.

Z tego względu konieczne
jest, aby wszyscy żołnierze
demobilizowani, lub nawet je-
szcze się demobilizujący, się
zdecydowali powrócić do Ame-
ryki, zgłaszali się niezwłocznie
do biura Wydziału narodowego
polskiego w godzinach od 10
do 12 przed południem i od 7
do 8 wieczorem, w celu poro-
zumienia się dla pozyskania
zawczasu odpowiednich pun-
któw zbiorczych w Ameryce.

Burowo polskiego wydziału na-
rodowego mieści się w War-
szawie, hotel „Bristol”, pokój
211.

„James C. White”, sekretarz
i osobisty zastępca prezesa
wydziału nar. dowego polskiego
w Ameryce.

Z życia straży. Strata ogień-
wa naszego Zagłębia w dniu
9 maja, obchodzą wspólnie u-
roczystości św. Florjana w Bę-
dzinie. Podczas obchodu, od-
będzie się uroczysty akt wrę-
czenia 108 sztukom straty
znaków na wysługę lat. Pro-
gram przewiduje masę polową,
defiladę i szereg przemówień
okolicznościowych. Będziemy
więcej mieli możność dokonania
pewnego rodzaju przeglądu sił,
czuwających nad bezpieczeń-
stwem mieszkańców Zagłębia.

Przemysłnictwo kwitnie i roz-
wija się w sposób zaskakują-
cy. Wszystkie słonina i mięso
przeobrażone na kiełbasy sprze-
dawane jest wyłącznie prze-
myślnikom. Rzeźnicy nasi po-
nabiali 10 czy 15 wieprzów o-
twierają sklepy tylko na parę
godzin, mięso zaś i słoninę uk-
rywają w piwnicach, komór-
kach i t. p., skąd następnie
sprzedawane jest przemysł-
nikom. Cena słoniny na G. Ślą-
sku wynosi 20 mk. niemiec-
kich, a więc około 60 naszych.

Jedni magistrat i urzędnicy
z lewą ręką nie potrzebują się
energicznie walczyć z tymi
panami, to doprowadzają do te-
go, że ludność będzie zmuszo-
na sama przeprowadzać rewiz-
ję, by nie dać się okradać.

Skąd plekarze biorą makę a-
merykańską na wypiek chleba
poszakarowanego. Bochenek ta-
kiego chleba piasono onegdaj
aż 46 mk! Czy na to nikt nie
zwróci uwagi?

Teatr H. Czarneckiego. Dalsz
z powodu święta teatr czynny
dwukrotnie: popołudniu melo-
dyjna operetka w 3 aktach Re-
nyego „Zusa” z Reginą w ro-
li tytułowej; wieczorem prze-
mówi ze sceny I. Kraszewski
w pięknej poezji „Dziw-
nę z chaty za wsią”, (4. e.

„Chaty za wsią”) ilustrowanym
muską Z. Noskowskiego. Satu-
ka ta uroczystość tańcami: w
I akcie „drabant” i w V „ta-
niec cygański”.

Jutro popołudniu pełna hu-
moru operetka w 4 aktach
Ziehlera „Posłaniec 6666”; wie-
czorem z powodu wielkiej
frekwencji kasowej będzie po-
wieszona dalsza część premjera
„Dziwne z chaty za wsią”
I. Kraszewskiego.

W poniedziałek przedstawie-
nie plebisytowe: „Halca”, o-
pera narodowa w 4 aktach; S.
Morawski.

W środę w Dąbrowie „Dziw-
nę z chaty za wsią”.

Główny:

(Kłótnie bezpośrednie w „kuchni”).
Dla uspokojenia b. p.
Pauliny Teitel, składają Bal-
bina Sulimierowa i Eugenja
Lichtenfeldowa marek 200 na
kolonje latnie przy Towarzy-
stwie Dobroci. Wynosiła Mj
żozowego.

Dla uspokojenia s. pamięci E-
mili z Łyszcowskich Bogutko
córka Etezenora składa w ręce
nłeg Jej siostry mk. 25 na ple-
bisyt na Górami Śląsku.

Zamiast napięty na wynaje-
cie koni M. Bleszysko składa
mk. 75 na plebisyt na G.
Śląsku.

Zamiast kwiatów na grób
s. p. Zygmunta Stefan Szy-
mankiewicz z żoną słożył mk.
80 na plebisyt.

Kabaret „Trocadero” w Sosnowcu przy teatrze. NOWE DEBIUTY:

Słynna Irena Rawicz.
Klasyczna Stanisławska
tancerka pani Garłowskiej
Cygańskie pieśni
i wiele innych.

Listy z Będzina.

Będzin, 9 maja.
Nareszcie i esławiony Będzin
świętuje drugą niedzielę z rze-
du. Przyjemnie widzieć, że
dziś ten uszaskowany jest na-
leżycie przez ławierów, za-
trudnionych drobny handel-
kiem, chociaż przy ulicy Ko-
łataja kilka sklepów, a właście-
wie brudnych, ach brudnych!
kramów było otwartych do póź-
nego wieczora: np. Góla, Sil-
bermistrz, Szary i ia., czym
zaskakująco dowiedzieliśmy się,
że kramy te, — to cukiernia.
U Silbermistrza jednak można
kupić śladzi, kaszy, maki, soli,
masła, sera i t. p. artykułów,
natomiast nie dostanie tu her-
baty i kawy do wypicia. Przy-
znam się, że podobnych cuk-
kierni w żadnym mieście nie
zdarzyło mi się widzieć, to już
właściwość specyficzna m. Bę-
dzina.

Napiły na sztydach sklepe-
wych w Będzinie w języku
polskim brzmią tak: „Handel
jakka, masłem i sera”, „handel
różne starzyne”, „tu czyszcza
piase” i t. p. albo mamy za-
płaty brak napisów, oprócz
kantorów wymiany pieniędzy;
w sklepach mamy brud i na-
dus, sam sprzedający szwy-
dują to unikaj, tylko w Będzi-
nie mogący żyć i handel pro-
wadzić. Masło np. przy wato-
niu sprzedają dotyka palca-
mi albo brudnym nożem; opa-
kowanie stanowi kawałek brud-
nego papieru albo stara gaz-
ta; talerze wag pokryte pla-
mami różnobarwnymi. Przy
zwróceniu uwagi obejście bru-
talne, aroganckie, towary usu-
wają, mówiąc: „nie mam na
sprzedaż”. Tak w każdym
kramie w Będzinie.

Niedawno potrzebowałem
kompetentnego słusza, któ-
rego odesłałem dopiero przy
pomocy osób trzecich, aigdzie

szylid osób zatrudnionych tym
czy innym rzemiosłem, nato-
miast sklep spotywały (na szyl-
dzie) zatrudnia też szwów, a
żona haaduje.

Tak jest w Będzinie, zupełnie
inaczej niż w innych miastach;
tak było zapewne dawniej, tak
będzie zapewne i jutro.

W. S.

Protokół

ogólnego zebrania kelnerów w d.
3 go maja 1920 roku, odbytego u
k łgi W. Minkowskiego.

W dniu 3 go maja odbyło
się ogólne zebranie celem wy-
brania nowego zarządu.

Posiedzenie zgromadził Stanisław
Sapiński, powołując na orze-
wodzącego zebrania Marja-
na Gólabka, który ze swej
strony powołał na sekretarza
Antoniego Dolegę i asessorów
pp. Stanisława Maf; i Win-
centego Minkowskiego. Po od-
czytaniu protokołu z ostatnie-
go zebrania przystąpiono do
wyborów nowego zarządu. Na
prezesa został wybrany były
sekretarz Stanisław Sapiński,
na wiceprezesa Marjan Góla-
bek, na sekretarza wybrano
Antoniego Dolegę, do wydai-
cia piasy wszedł Stanisław Maf,
do komisji rewizyjnej weszli:
Ludwik Dlubak i Wincenty
Minkowski. Następnie po prze-
czytaniu okólnika, przysła-
nego z centrali warszawskiej
przystąpiono do głosowania w
sprawie święta 1-go maja.
Święto 1-go maja większo-
ścią głosów zostało odrzucone;
wniosek centrali warszawskiej
co do wkładów miesięcznych
po 20 mk. (dwadzieścia marek)
i zapomogi w razie śmierci
członka po 1,000 mk. (tysiąc
marek) został jednogłośnie
przyjęty. Po przemówieniu
kilku kolegów przewodniczący
posiedzenie zakończył, dzięku-
jąc zebranym członkom za
łienne przybycie.

Sosnowiec, 3 maja 1920.

Zarząd.

Zrzeszenie kupców polskich, handlujących kołmi, trzodą i ro- gacizną stołecznego miasta War- szawy, Koło Sosnowieckie.

W dniu 11 kwietnia r. b.
w lokalu właścicieli nierucho-
mości miasta Sosnowca na za-
siedzie pozwolenia starostwa
będzińskiego, odbyło się i sze
ogólne zebranie kupców pol-
skich koła sosnowieckiego.

Zebranie zgromadziło upoważniony
przez centralę zarząd zrzesze-
nia p. Tomasz Wojciechowski,
wyjaśniając przy tym cel
Zrzeszenia.

Następnie przystąpiono do
wyborów zarządu Koła, prze-
stając głosowanie, wyali które-
go był następujący:

Na prezesa wybrany został
p. Andrzej Kasoń, na wice pre-
zesa p. Adam Dobrowolski, na
skarbnika p. Wacław Zakrzew-
ski i na esłoko zarządu p.
Kazimierz Brzostowski.

Do komisji rewizyjnej weszli:
pp. J. Elclmaa, P. Orębski i
S. Malski.

Ogólnie zebranie jednogłośnie
postanowiło opodatkować się
na różne cele w następujący
sposób.

1) Od każdego sprawdzo-
nego konia po mk. 2.60 na ple-
bisyt i na instytut rzecz-
znawczy w Warszawie mk. 2.50.

2) Od każdego sprawdzo-
nego bydła na plebisyt
mk. 1.50 i na instytut mk.
1.50.

3) Od każdego entuki trzody
ehlowej na plebisyt mk. 1 i
na instytut mk. 1.

Z inicjatywy p. Tomasza
Wojciechowskiego na zebraniu
jednomyślnie, oprócz wymie-
nionego wyżej opodatkowania
się, złożono na plebisyt mk.
2540 i na instytut tygodni-
owy przy T. wic rożny w War-
szawie 2540 mk. i samy po-

wyższe zostały wpłacone przez
skarbnika p. Wacława Zakrzew-
skiego do Polskiej Krajowej
Kasy Potyżkowej w Sosno-
wcu.

Zrzeszenie kupców polskich
koła sosnowieckiego daje nam
przykład ofiarności na cele w
tak ważnej chwili.

1514—1.

Ze zjazdu delegatów związków lokatorów.

Warszawa, 7 maja.

W d. 2, 3 i 4 maja r. b. od-
był się drugi zjazd związków
i stowarzyszeń lokatorów.

Po przyjęciu porządku dzien-
nego z niektórymi zmianami
tutaj regulaminu oraz po wy-
borze odpowiednich komisji
przystąpiono do obrad. Sprawy
obrony ustawy o ochronie lo-
katorów referowali iat. S.
Trylski i p. Z. Bojanowski,
przedstawiając następujące
wnioski, które zostały przy-
jęte:

W sprawie utrzymania „usta-
wy o ochronie lokatorów”: st-
jęć bezwzględnie w całej roz-
ciągłości na gruncie uchwał
1-go zjazdu. II gi zjazd del-
egatów i stow. lokatorów całej
Polski w dniu 2, 3 i 4 maja
r. b. odbyty; a) wzywa rząd
do zaniechania składania do
sejmu projektu zmian ustawy
z d. 28 czerwca 1919 r. w
kierunku obciążania lokatorów
nowymi skłatkami na rzecz
garatki właścicieli domów,
względnie do reasymilacji uchwał
rady ministrów z d. 5 lutego
i 19 kwietnia 1920 r.; b) oświad-
cza, że racjonalnie rozłożony
powszechny podatek świąteczny
łącznie z komornym i pod ry-
gerem ekonomicznej — specjalny na
rzecz milijardowego funduszu
budowy nowych, a remontu

starych domów, byłby raco-
ny do przyjęcia dla nadających,
— przyczyną jednak różnica w ko-
szciech budowy i wynikające
stad podwyższenie komornego po-
winny być pokrywane z tego
powodu kosztem ogółu; a)
stwierdza, że pod każdym wa-
runkiem nie dopuszcza do dal-
szego pogorszenia obecnej sy-
tuacji lokatorów, a w razie naj-
gorszym — w ścisłym kontakcie
ze związkami zawodowymi lu-
dai pracy fizycznej i umyślo-
wej — obmyśli przez swe orga-
ny wykonawcze energiczne
środki zarad z, nie cofając
się przed żadnymi środkami
ostatczymi.

Stowarz. organizacji loka-
torskich do Związków zawodo-
wych omawiaj. p. Z. Bojano-
wski i p. Jaskiewicz, wskazu-
jąc na konieczność zespólenia
się ze związkami zawodowymi
celem wywalenia dachu nad
głową oraz utrzymywania Ust.
o ochronie lokatorów.

Wreszcie odczytano statut
centrali związków i stowarzy-
szeń lokatorów w Polsce oraz
dokonano wyborów do Rady
naczelnej.

W zjeździe brało udział 64
delegatów, reprezentujących 25
organizacji lokatorskich, liczą-
cych około 60 tysięcy człon-
ków.

Telegramy.

W drodze na Kijów.

Kijów będzie broniony zawzięcie.

Komunikat sztabu general-
nego z dnia 7 b. m.

Rozbite sily nieprzyjaciels-
kie cofają się na Ukrainie w
zupelnym nieładzie. Nasze po-
ciagi pancernie, wspomagane
przez oddziały piechoty, zajęły
wciąż stację Wapalankę.

Resztki 12 armji bolszewi-
ckiej cofają się na Kijów, któ-
rego obrona została przez nie

przyjaciela zorganizowana przy
pomocy nowych sprowadzo-
nych posiłków.

W poselgu na cofających się
na Kijów oddziałami nieprzy-
jacielskimi, zajęła nasza kon-
nica Wasilków.

Na rozkaz frontu energiczne
wywiady.

W zast. szefa sztabu gen.
Kuliński, płk.

Rząd angielski wobec naszej ofensywy.

Londyn, 7 maja.

Odpowiadając na listy gmin
na zapytania w sprawie ofen-
sywy armji polskiej, Bonar
Law potwierdził jeszcze raz,
iż rząd angielski nie uważa
się za powołanego do dawania
państwu sąsiadującemu z Ros-
ją jakiegokolwiek rad, co do
ich linii działania, ani też nie
bierze na siebie odpowiedzial-
ności za działania tych państw.
W odpowiedzi na pytania, czy
rząd angielski wywiera wpływ
na Ligę narodów w kierunku
działania zgodnie z § 11 ym
statutu, Bonar Law oświad-
czył, iż wojna polsko rosyjska
nie jest wojną światową, więc
to też rząd angielski nie ma
zamiaru wpływania na Ligę
narodów, aby w sprawie tej
interwenjowała.

Londyn, 7 maja.

(P. A. T.)

Hawaj. Jeden z członków
luby gmin samsterpolował rząd,
czy terytorjum zajmowane o-
becnie przez Polskę leży poza
granicami, wykażając przez
radę najwyższą. Bonar Law
odpowiedział twierdząco, o-
świadczając, że Wielka Brytania
nie będzie pomagała Polsce w

ataku na Rosję, oraz że wy-
wrze pewien nacisk w celu
skłonienia Polski do rychłego
nawarcia pokoju.

Sejm wydaje sądowi 3 posłów.

Warszawa, 7 maja.

Komisja polityczności posel-
skiej zgodziła się na wydanie
sądowi posłów Jana Potoczka
(stronictwo katolicko ludowe),
Mistakiewicza i Stanisława Sta-
ryńskiego (narodowe zjedno-
czenie ludowe) z powodu o-
skarżenia o usiłowanie prze-
kupienia urzędników.

Zniesienie stanu wyjątkowego w Poznaniu.

Poznań, 7 maja.

Urządowo komunikują, że
stan wyjątkowy w Poznaniu
został zniesiony z dniem 6 b.
m. o godz. 12 w południe.



Dr. Hejman

choroby nenu, nena i gardła
Kontaktuje 18 (Mikolajewski)
od 4—8 popołudniu oprócz świąt

Polska a Liga narodów.

Warszawa, 7 maja.

(P. A. T.)

W dniu 5 b. m. odbyła się w ministerstwie spraw zagranicznych pod przewodnictwem wice ministra Dąbrowskiego, w obecności dyrektora departamentu politycznego p. Okęckiego, międzyministerjalna konferencja o charakterze informacyjnym, celem zapoznania się z porządkiem dalszym 5-go posiedzenia rady Ligi narodów, wyznaczanej w Rzymie na 14 b. m. oraz ujednolicenia stanowiska, co do porządku spraw bezpośrednio Polskę interesujących. Omawiano przede wszystkim sprawę walki z tyfuszem w Polsce, która w pierwszej linii będzie przedmiotem obrad Ligi narodów w Rzymie.

Ujednolicenie poborów urzędniczych.

Warszawa, 7 maja.

(P. A. T.)

Rada ministrów na posiedzeniu w dniach 1, 5, 6 maja b. r. ukończyła obrady nad ujednoliceniem poborów wszystkich funkcjonariuszy państwowych na całym obszarze Rzeczypospolitej. Ponadto uchwaliła przedłożyć sejmowi, do ratyfikacji umowę aprowizacyjną, zawartą dnia 18 kwietnia, pomiędzy rządem Rzeczypospolitej a Gdańskiem.

Nowa mobilizacja w Moskwie.

Warszawa, 7 maja.

(P. A. T.)

„Gazeta Warszawska” donosi: w Moskwie ogłoszono ponownie mobilizację, każdy zdolny do walki zostanie zastąpiony przez niezdolnego a sam pójdzie na front. Zorganizowano także silne szwadrony konnicy do walki z Polakami.

Początki otrzeźwienia wśród ukraińców.

Lwów, 7 kwietnia.

Przed 3 dniami ukraińscy socjalni-demokraci wystąpili z ukraińskiej rady narodowej, która uchwaliła protest przeciw układowi polsko-ukraińskiemu.

Organ ukraińskich s. d. „Zemla i Wola” zamieszcza spokojny artykuł, w którym między innymi mówi, że 26 kwietnia dokonany został fakt, który może mieć wielkie znaczenie w życiu narodu ukraińskiego.

„Kad polski — według słów cytowanego pisma — uświadził ten decydujący brak dla plebnych osad Petliury, lecz dla własnego interesu. Fakt ten nas jednak nie boli, gdyż własne państwo jest tak wielką racją, że warto za nią zapłacić najwyższą cenę, a cenę taką gotowi dać jenośmy, Z narodem polskim chcemy żyć w zgodzie!”

„Zemla i Wola” w końcu artykułu, ostrzegając się co do prawa samostanowienia, pisze jednak:

„Jakośkolwiekby ugoda była, czy się ona podoba komu, lub nie, nie wolno jej lekceważyć, gdyż rusza ona sprawę ukraińską z martwego punktu. Warszawskie konferencje rządu ukraińskiego kończą się u bram złotego Kijowa, które niebawem staną dla rządu naszego i sprzymierzonej armii polskiej otworem”.

Pogrzeb ofiar zejść poznańskich.

Poznań, 7 kwietnia.

Sejmowa komisja śledcza, która bawiła w Poznaniu w związku z zejściami w dniu 25 kwietnia, przesłuchiwała szeregi osób. Onegdaj komisja wyjechała do Warszawy, lecz za dni kilka przybędzie ponownie do Poznania celem dokonania śledstwa.

Pogrzeb ofiar zejść poznańskich odbył się przy udziale kilku tysięcy osób. Spokój nie został zakłócony. Zwłoki złożono we wspólnym grobie na cmentarzu w Dębie. Kondukt żłobny prowadził, w asystencji kilkuset osób, ks. poseł Malinowski, który też wygłosił mowę pogrzebową. W konduście żałobnym krzesła liżne delegacji robotniczej z prowincji, z Warszawy i z Lwowa, oraz 2 orkiestry związków kolejarskich z Warszawy.

Humorystyka.

Postępowe czasy.

W naszym wieku postępowym Wszystko naprzód leci, Działaj nawet jakśś prędzej! Dorastają daleci... Zanią się też, chociaż jeszcze! Nie przyszedł godzina I zdarza się, że w pół roku Zwiększa się rodzina.

Wyrozumiały.

Barłomiej Pijski wychyla już szóstą potężną kielich. Zena, chcąc go wycofać z karezy, powiada:

— Pamięć Barłku, że masz śledziarstwo daleci!

Barłomiej zaś na to:

— Masz rację tenko, trzeba wypić za zdrowie tego siódmego robaczka, żeby się nam dobrze chwila! Dajcie no jeszcze jeden kielich!

W sądzie.

Sędzia: Pan sędzi, co świadkiem w nieprzyjemności? Oskarżony: Głosem jęszcze, panie sędzio, bo w małżeństwie.

Język urzędowy w wojsku polskim.

Niedawno odszedł z Będzina do ministerstwa wojny raport następujący:

„Stosownie do rozkazu ministerstwa wojny donosi się, że w podległych mi oddziałach i zakładach wojskowych używa się już stale persówienie: „A giten enesé”. Tyko małegożęś naroduwa używa jęszcze ciągle uparteło swojego „Czelem”.

Baczność!

p. właścicieli nieruchomości.

Z dniem 1 Maja otwiera się na mocy zezwolenia Władz Koncesjonowanych Biuro prowadzenia ksiąg i kartek meldunkowych przy ulicy 3-go Maja (Główna) Nr 10, obok hotelu Warszawskiego i wszelkie formalności, dotyczące meldunków mogą być bezpośrednio w Biurze Adresowym załatwiane.

Potrzebna

maszynistka korespondentka

do Państwowego Urzędu w Sosnowcu.

Oferty składać do redakcji „Iskra” pod literą „P”.

—————

DOM HANDLOWY J. Jaskulski i L. Briesemeister

WARSZAWA, ul. Foksal Nr 15, (obok Nowego Świata)

poleca w wielkim wyborze po cenach najtańszych:

Płótna na wyspy i fartuchy. Materiały pościelowe, Surówka, Madapolamy. || Batysty, Z. fry, Kretony, Welny || Flanela, Cagji, Chustki wełniane, Rękawiczki, Pończochy

HURT I DETAL.

Specjalny wybór dla Koooperatyw, Związków Włośc., Roln. i Sejmików.

8-klasowe Gimnazjum Filologiczne w Sielcu,

utrzymywane przez

Towarzystwo Szkół Średnich w Sosnowcu,

zawiadamia rodziców i opiekunów, że

Egzaminy wstępne

rozpoczną się dn. 17 maja o godz. 11 rano.

Zapisy przyjmuje Kancelaria codziennie od g. 11 r. do 1 po południu.

Dotychczasowi uczniowie o tyle tylko będą klasyfikowani, o ile wszelkie zaległości wpisowe będą za nich ugulowane do dn. 22 maja.

Opóźnienia w żadnym razie uwzględniane nie będą.

W gimnazjum państwowym im. St. Staszica w SOSNOWCU

egzaminy dla nowostępujących rozpoczną się d. 20 maja o godz. 9-ej i trwać będą do 22 maja włącznie.

Miejsca wolne są tylko do kl. I, IV, V, VII.

Podania przyjmuje kancelaria szkolna w dniu powszednim od 9-ej do 2-ej do 19V.

Prócz podania złożyć należy:

- 1) metrykę (na druk)
- 2) świadectwo zdrowia, wydane przez lekarza szkolnego na podstawie oględzin oraz świadectwo powtórnego szczepienia ospy. Oględzin dokonywać będzie lekarz szkolny w lokalu szkoły w wtorki i czwartki od 8 — 10 r. i w soboty 1 — 2 po poł.
- 3) opłatę za egzaminy w wysokości 20 mk., która to opłata raz wpłaca, zwrotowi nie podlega. Opłaty nie pobiera się od kandydatów do kl. I.
- 4) Świadectwa szkolne, jeżeli je kandydat posiada.

DYREKCJA.

MIGRAENOL SPIESS

proszki od bólu głowy,

Warsz. Tow. Akc. HANDLU TOW. APTECZN.

dawniej „Zjedn. Aptekarzy” i

„Ludwik Spiess i Syn”

IGRAENOL SPIESS połow. po 6 opł. w płaskim pudełku wygodnym do noszenia w kieszeni.

1 proszek IGRAENOL SPIESS usuwa szybko ból głowy.

Żądać w aptekach i skl. aptecz.

W 7-mio klasow. Szkole Żeńskiej S. PODKRAJOWEJ

zapisy od 10 maja.

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Czeladzi ogłasza, że w dniu 17 maja r. b. o godzinie 10 rano odbędzie się

licytacja ustna na dzierżawę łak miejskich.

Warunki licytacji będą ogłoszone na miejscu przed rozpoczęciem licytacji.

Magistrat.



Doktor Paweł Broniatowski

w Ogostochowie,

ul. św. Panny Marii t. 1.

2 piętro Nr. 21, obok teatru

— i Paryskiego. —

Recepty skóra, dróg moczowych i weneryczne.

Przyjmuje od 8—12 rano i od 4—7 p. po.

Paulina od 12 — 1 po poł.

Brutto ogłoszenia.

Do sprzedania 300 niągów drzewa z gałęzi w Porąbie przy stacji Bukowno. Wiadomość. Nadzyszygor Suster Starozynów — Bukowno dom Skubisa.

Sprzedam sklep spotywoy z powodu wyjazdu wiadomość Starosoznowiecka Nr 64 St. Urbańska.

Zaginęła karta odroczenia Nr 1437, wystawiona przez Będzińską Komisję Przegladową na imię Szej Jojne Pszenica r. 1896

Zgubiono w Ogostochowie dwa (blankiety) wekale po 300 rb. na imię Paulino Szander II a Aleja Nr 28

Mieszkanie w Krakowie 2 pokoje, przedpokój, kuchnia zamieszka na 3—4 pokoje w Sosnowcu. Zgłoszenia do Redakcji pod „Kraków”.

Aparat fotograficzny kupię 6/9 4 1/2 8 9 12 Celusa Geortsa i lornetki, Modrzejowska 41 Mazurkiewicz.

Zaginęły 2 paszporty wydane przez władze niemieckie na imię Katarzyna i Zygmunta Wojsko.

Zaginęła tymczasowa legitymacja wydana przez magistrat m. Sosnowca na imię Józef Federmański.

Zakład slusarsko-mechaniczny A. Kranc, Deklerka 5, przyjmuje do reperacji maszyny do pisania, szycia, rachowanie, gramofony, samochody, motocykle, rowery, nogi sztuczne, szlifowanie brzozy, noży i wszelkie roboty wchodzące w zakres mechaniki.

Zaginęła karta odroczenia wydana przez Będzińską Komisję Przegladową na imię Szmula Mielny r. 1896, Będzin.

Sa do nabycia flauce wazyw i kwiatów, Będzin Mrowia 1.

Kupuję stare sztućce, polamane szuby, Sosnowska, 6, m. 22, waziat od 1—3 popoł.

Wyprzedaż z p.wodu likwidowania interesu pozostałe do sprzedania nowe rowery z gumami i bez i wszelkie narzędzia. Zakład rowerowy Czeladzi Kława.

Do drukarni potrzebni chłopy Warszawa 20

Bolesław Kępa lat 6 wyszedł z domu wezorem w południe i dotąd nie wrócił. Ubrany był w czarną marynarkę i białe spodnie. Odprowadzić do rodziców: Renardowska dom Mielnia.

Ważne dla młodych matek! Nadeszła święta krowianka z osiem się poleca starszy felczer M. Frucht, Sosnowiec, Modrzejowska 28. od 4—7 po poł.

Zgubiono w drodze z Będzina do Nowej Wsi portmonek z 26 mk. świadectwo na imię Antoni Kosot. Dwie słabne złote obrączki z literami A. K. W. C. dwa pierścienie złote jeden z literami W. C. drugi b. z. Złoty znaczek rzeczy zarobione za nagrodą do księdza grodzkiego, jak mają wartość pierścieni.

Zaginął papierek z pieniędźmi i papierami na imię Władysława Kubowicz Znalazca zwrócić do „Iskry”.

Zaginęła legitymacja „sy smofowa” Nr 1763 na imię Lejbusia Sordla.

Fortepjan sprzedam, Będzin Kodłata Nr 30.

Potrzebna bułtowa, Będzin, Modrzejowska Nr 47.

Szofer do samochodu ciężarowego potrzebny jest zaraz. Reflektuje się na silny pierszorzadny. Zgłoś się do Zarządu fabryki Halosyńskiego.

Poszukuję pokoju umeblowanego, ewentualnie nie umeblowanego. Pożyczony na ulicy Kellajaja, Malachowskiego. Zgłoszenia w filii „pod Będzin”.

W przejściu z awrona Dębickiego do ulicy Kolejowej zgubiono skrowat w którym była pensja nauczycielki i legitymacja na imię Józef Chawickiej. Znalazca zwrócić na ul. Opatka Nr 7, za wynagrodzeniem.

Do sprzedania kategaria z materiałem piśmieniowym. Wiadomość w administracji „Iskry”.

Przybiłakala się suta biała i czarna. Będzin Nadzyszygor 4. Graybowski.

Zaginął paszport wydany przez władze niemieckie na imię Natana Igra.

Zaginął portfel zawierający 300 mk i dwa paszporty na imię Tafilii i Franciszka Grojec wydana przez władze niemieckie. Proszę zwrócić do „Iskry”.

Bryczkę jednokonną w dobrym stanie kupię. Wiadomość Sosnowiec, ul. Malachowskiego 12, apteka Rogowskiego.

Kornet do sprzedania. Wiadomość „Iskra”, Będzin.

Zaginęła legitymacja tymczasowa na imię Adell Rosenfeld wydana przez magistrat sosnowiecki.

Zaginęła tymczasowa legitymacja wydana przez magistrat m. Sosnowca na imię Hereminy Grcmatokiej.

Rzeź polaków w Petersburgu.

„Kurier Lwowski” otrzymał od swego korespondenta z Dynaburga przejmujący opis mordowania polaków w Petersburgu. Korespondencja ta, której część zamieszczamy, spisana została ze słów D-ra P., który wrócił z plekta bolszewickiego.

W niedzielę, dnia 25 kwie-
tna „czerezwyczajka” bolse-
wicka uwięziła ks. Cieplaka,
biskupa sufragana archidiece-
sjii mohilowskiej, której zarząd,
jak wiadomo, od lat kilkudziesięciu mieścił się w Peters-
burgu.

Uwięziono bogobojnego pa-
sternika z całą brutalnością,
szykanując tak jego samego,
aż i wiernych, go brzegi za-
czerniających świątynie św. Ka-
ptajny, przy ul. Newski Pros-
pekt. Napadnięto na ks. bi-
skupa w kościele w chwili,
gdy celebrował d. 25 m. m.
sumę.

Ponieważ rzeźmieszków, gdy
wtargnęli zbrojali do domu
Bożego dla pochwylenia pa-
sternika polskiego, tłum modlący
się powitał przekleństwami i
słonecznikiem, zastępując nik-
czemniakom drogę, przeto ci
orowali sobie drogę do wiel-
kiego ołtarza, siekając szablami
na prawo i na lewo.

Ołtarz było mnóstwo, zwia-
szcza wśród kobiet, obecnych,
gdyż to najenergiczniej biega-
ły do przodu do ukochanego
kapłana.

Krew bluzgała obficie i nie-
bawem krwią męczenników
polskich zapłynął cały kościół
ogromny.

„Tryumfalny” pochód nik-
czemniaków odbywał się przy
akompaniamencie jaków i gło-
śnego śmiechu wiernych.

Biskup Cieplak tymczasem
nie przerywał nabożeństwa i
bez oporu dał się aresztować.

— Za co? — zapyta, być mo-
że, zdumiony czytelnik.

A no, za to, że jest duchow-
nym polskim i katolikiem,
za to, że nie umiał schlebiać
bezboskiej dzisiejszy, jak to już
uczyniło potulnie kilku epi-
skopów schizmatyków w Ro-
sji, za to, że bronił Kościoła i
głośno, bez egródki potępiał
niszczytelną działalność nie-
dawnych carochwalców, a dalej
irracjonalną, pędzoną przez zbrod-
niców bolszewickich.

Jak się niebawem okazało,
uwięzieniu ks. biskupa Ciepla-
ka towarzyszyło zabicie dwóch
kobiet i okaleczenie kilkudziesięciu
wiernych pól obojga,
gdyż ałemało krwi upuszczono
i podczas odwrotu morderców
z kościoła, gdy wlekli na sobą
nieszczęsnego kapłana polskie-
go. Srogle klęski, doznawane

stale od dziających, a patri-
stycznych wiarusów polskich
na naszym olbrzymim, tysią-
ceokilometrowym froncie wsche-
dnim, wynawcy Lenina i
Brosznejas starają się pomścić
wszędzie nad bezbroną lud-
ność polską.

Rzeź w kościele i uwięzienie
bez powodu ks. biskupa, tak
wzburzyły całą ludność polską
Petersburga, niestety, jeszcze
bardzo liczna, że ośrodku po-
wstało pociągające usiłowanie
ochodu demonstracyjnego, wy-
rażenia gwoździ swego protestu
przeciwko krwawym gwałtom,
bezprawiom i rzeziom maso-
wym.

Chociaż przewidywano, że
taka demonstracja zbiorowa
znów pociągnie za sobą dużo
ofiary, to jednak nie wahano
się ani chwili. We wtorek d.
27 bm. na Newskim Prospek-
cie ustawili się w pobliżu ko-
ścioła św. Katarzyny, zamknię-
tego z powodu jego sprefano-
wania i zbezczeszczenia przez
dział bolszewicki, duży po-
chód, który też, z kłębami na
czołach, wyruszył wzdłuż New-
skiego Prospektu, z ochra-
gami kościelnymi, szczerząc
oczy na wieżę nad głowami
bardzo licznych uczestników
manifestacji.

Nastój wśród idących pa-
nował bardzo uroczysty. Przy-
gaćbiało i rozpierało malowały
się na wszystkich twarzach.

W pobliżu ul. Sądowej na-
pół na procesję kilkunast zol-
daków bolszewickich, strzela-
jąc do bezbrannych z rewol-
werów i rąbiąc szablami.

Wśród uczestników procesji
wynikła panika. Ściągnęło się
wszystko. Deptano i kaleczono
się nawzajem.

Nie licząc osób straconych,
przerzniętych i nieletnich
około stu osób ślepacze bol-
szewicki strzelił ciężko i cha-
lańczyli, strzelając z rewol-
werów i rąbiąc szablami.

Na miejscu padło 18 osób.
Liczyby dokładnej ustalić nam
niepodobna było, wobec por-
wania przez bolszewików tru-
pów i rannych i ukrycia swych
ofiary nieszczęśliwych gdzieś na
krańcu miasta.

„Prawda” petersburska (stek
łgarstw bolszewicki nazywają
„prawdą”) usiłuje zbagatelizo-
wać tę nową rzeź, tym razem

uliczną. W mieście je-
dnak opowiadają o kilku set-
kach zabitych i rannych.

Na czele procesji szli dwaj
młodzi księża: ks. Elijment, b.
kapłan wojskowy przy armji
„bohaterkiego” Brusilowa, ge-
nerał carskiego podczas oku-
pacji Lwowa i Przemysła w r.
1916, tudzież ks. Wasilowski,
b. prefekt gimnazjum św. Ka-
taryny. Czy i o ile ci dwaj
kapłani oświeconymi wyszli obron-
ną ręką z jaski bolszewickiej,
p. Pt. nie mógł objaśnić, gdyż
nie miał jeszcze o tym wiado-
mości przed swym wyjazdem
z Petersburga.

Bolesną swą opowieść dr. Pt.
zakochał uwagę, że bolszewi-
cy największą dozę nienawiści
darzą: nas i Francję; nas, gdyż
ich wielki bijemy, w niwiec
obracając „surocic” bolszewi-
cką, jaką chcą się otaczać, po-
rozgromieniu bohaterów car-
skich, rękawych Katenaków i
Denikinów, Francja zaś na nie-
przejednanie względem tchaze-
szajtyckiej stanowisko trzeciej
republiki.

Ks. biskupa Cieplaka wy-
wieziono z Petersburga po-
dobno do jakiegoś więzienia we
wschodniej Rosji.

N.

MARTA

ROMAN.

60.

Miał się na baczność.

— Nienawidzę moją dla Fran-
cji? — powtórzył.

— Bezwatpienia.

— Mylisz się, panie baro-
nie... Francja jest moim krajem.

— Ponieważ ją odradza na
korzyść Niemiec, musisz więc
pan mieć powody dla jej nie-
nawidzenia... Ja mam tu przed
cozymś notatki, które pana do-
tyczą... Bardzo interesujące, z
nich się dowiedziałem owszyst-
kiem, co pan uczynił przeciw
swemu krajowi, którego się
pan wyparł oddawna.

Robert dał znak zaprzeczenia.

— Przegrassami! — śmiały
dalej baron Schwartz — nie
mażna zadawać kłamu rzeczy-
wistości. W danej chwili zgło-
siłeś się pan z ofiarowaniem
swych usług. Przyjął je i u-
czyńcie dobrze. Jeżeli nastę-
piło zerwanie dobrych stosun-
ków między panem i głównym
złotobem, to z pańskiej winy,
bo stałeś się panem podejrzanym.
Zamknęto przed panem kasę,
z której przywykałeś obficie
czepać, ale nie powinienes
pomimo to zapominać, że gdy
wszystkiego panu brakło, zna-
lałeś w Niemczech oparcie i
dochody.

Ta mowa wykretna, która
jakby nie zmierziała do żadne-
go celu, ściśle oznaczono,
denierowała Roberta.

Przerwał wręcz baronowi
Schwartzowi.

— Na co te rozprawy, które
dałyby się streścić w kilku
słowach? — rzekł. — Wiem, co
byłem, wiem co jestem.
Skoro mnie pan wezwał do
siebie, miałeś powód. Jakiż to?
Odpowiedz mi pan szczerze i
nie baw się ze mną niepotrze-
bnie w dyplomację.

— Jesteś pan doświadczony-
m, o tem wiem — rzekł do-
stojnik z uśmiechem.

— Obecnie jestem w zwy-
czajami pańskiego rządu i ty-
ko! Napisał pan do mnie co
następuje: „W imieniu przy-
szłości fabryki pańskiej i spo-
koju pańskiej rodziny, przeszo-
ny pan jesteś o przybycie jak
najprędzej na ulicę Verniere”.
Otoż przyszedłem i oczekuję
od pana objaśnienia. Racz mi
je pan dać, w przeciwnym ra-
zie będę miał narzeczty pana
potęgnąć.

Baron Schwartz przygryził u-
sta.

— Ten człowiek nie domyśla
się, że go trzymam w ręku —
pomyślał. — Gdyby się spodzie-
wał, mówiliby innym tonem.

Potem dodał głośno.

— Chcesz pan objaśnienia
stanowczego, drogi panie Ro-
bertie Verniere. To je panu
dam...

— Sprawisz mi pan tym
przyjemność.

— Bądź więc pan sadowo-
lozy. W jakich warunkach
znajdujesz się pan w Paryżu?
To nam jest wiadome. Brat
pański umarł śmiercią tragi-
czną, którą się zajmujemy na
chwile, jeżeli to będzie potrze-
bnem. Żona pańska sprzedała
wszystkie swe posiadłości na
terytorjum niemieckim, aby
osiąść we Francji i dostarczyć
panu kapitałów niezbędnych
do odbudowania fabryki w S-
Ouen, którą prowadziła ze
swym pasierbem, w charakte-
rze wspólnika.

Opuszczając Niemcy bez za-
miaru powrotu, zabrali pan
z sobą wielką ilość sekretów,
które przenosząc przeważało pa-
nu nasze zaufanie. Te tajem-
nice, które w znacznej części
dotyczą postępu naszych usbro-
jeń, są wielce doniosłości.

Chcemy wiedzieć, że nie zo-
chcesz pan ich zużytkować na
naszą szkodę, więc nie mówmy
o tym, lecz pomówmy o pro-
jektach, powziętych przez pa-
na, kiedy byłeś w Berlinie.
Przedstawiłeś pan w głównym
sztabie modele nowych karta-
czy, wynalezione przez pana...

— I stały się odrzucone! — za-
wołał Robert.

— Bo nie miałeś pan nau-
fania już w odpowiednich sfo-
rach, ale nie dlatego, aby
nie uznano zalet wynalazku...

W fabryce w Saint Ouen, u-
rządziłeś pan oddział specja-
nie dla wyrobu pocisków wo-
jennych, oraz warsztaty dla
fabrykacji nowej udoskonalo-
nej kartaczołnicy. Pański pa-
sierb, uczeń szkoły sztuki i
rzemieślnik w Chalons, i bardzo
użyteczny — podług naszych
wiadomości — w przedmiocie
uzbrojeń, bądźże panu niósł
pomoc ze swej wiedzy i zdol-
ności, co udzielił pańską siłę...
Otrzymałeś pan już z ministe-
rium wojny i ministerjum ma-
rynarki zachętę i obstarunki...
Wszystko to nie może nam się
podoobać i postanowiliśmy na-
kazać panu...

— Nakazał mniel — przerwał
Robert, podkaskując na krzesło.

— Doskonale! Na pozór bę-
dziesz pan pracował dla Fran-
cji, w rzeczywistości jednak
pracować pan będziesz dla
Niemiec, a to panu zapewni
świetne zyski pieniężne... W
krótkim czasie dojdiesz pan
do majątku...

Widzisz więc pan, że nie
bawię się w dyplomację — do-
dał baron Wilhelm Schwartz,
gładząc piękną brodę — że gram
z panem w otwarte karty.

— Więcej masz pan szpiegów
wszędzie! — wyszeptał Robert.

— Tak, wszędzie, kochany
panie Verniere.

Wiemy o
wszystkiem, co się dzieje, o
wszystkiem co się mówi, o
wszystkiem, co myślał we Fran-
cji! Masz pan tego dowód.
Teraz pomówmy o interesach.
Ile pan natładasz, aby być
naszym człowiekiem? Ustanów
pan cyfrę i zapamiętaj, że się
nie targujemy...

— Nie natładam nie, ponie-
waż nie chcę nie przyjać! — od-
parł Robert.

— Nie?

— I wszelkie prepozyje pań-
skie, jakkolwiek świetne, od-
rzucam.

— Ul. Co za bezinteresow-
ność! — rzekł baron tonem
drwiącym. — Zaraz widać, że
potrzeba nie dokonuła panu, jak
dawniej...

— To prawda, a kiedy po-
trzeba nie istnieje, pojęcia się
zmieniają.

— Można mieć inny bat na
człowieka, niż potrzeba, i o tem
także się pan przekonasz... Ja
jestem pobłażliwy, i dlatego
penawiam swe prepozyje, kto-
re radzę panu przyjąć... Ilet
trzeba panu ofiarować, aby
Robert Verniere, wielki prze-
mysłowca z Saint-Ouen, stał
się znów dla Prus tym, czym
był w Berlinie agłodniaty Ro-
bert Verniere?

— Nie trzeba mu nie ofia-

HURTOWY I DETALICZNY SKŁAD

materiałów aptecznych, środków opatrunkowych, farb i przetworów chemicznych

M. JAGIELŁOWICZ

ulica 3 Maja 22.

W SOSNOWCU

W. JAGIELŁOWICZ

ulica Renardowska 47.

Sprzedaż hurtowo i detalicznie.

NADESZŁY ŚWIEŻE WODY MINERALNE NATURALNE.

KARLSBAD, MUHLBRUN.

Naturalna sól karlsbadzka w stólkach,
— krystaliczna w proszku. —

PHYTINA

w płynie i kapsułkach.

Franciszka Józefa, woda gorzka,

Huniadi Janos

Emka i Salvator.

REPREZENTACJE:

Apteki Ed. Gessner w Warszawie.

Hematogen,
Wstrzykiwania podskórne,
Wina lecznicze,
Pastylki kefirowe,

Leholatorjum A. Gasecki

w Płocku.

Proszki od bólu głowy „Migre-
no Nervosin”,
Puder dla dzieci „Dzidzi”,
Ziółka od kaszlu. Maść od
świerzbzy.

Tow. Ako. „Motor” w Warszawie.

Preparaty galenowe,

Plastry smarowane.

Specyfiki:

Motofor, nalewka żelaza, Glicero-
fosfaty, Piperazyna, Sirolina,
Pertusina, Syropy, Silv-Ozon do
kapieci.

Labolatorjum Magistra Kławe.

Hemogeny, Glicerofosfaty, He-
morin, Gometole, Calcole.

Tow. Ako. Fr. Karpiński.

Sirup, Sulfosot od kaszlu i astmy

Magistra A. Bukowskiego.

Zamiat Trańu Jecorol - Syrup,
Jodowo fosforowy.

Wszystkie specyfiki krajowe i zagraniczne. Wody kolońskie, perfumy i mydła toaletowe w najlepszych gatunkach „Kosmetyka”. Wycieraczki kokosowe.

rowywał! Powtarzam panu, że
wszystkiego odmawiam.
— Strzeż się pań! Zostaniesz
namany!
— Nie sobie z tego nie robię.
— Zbadajmy! Zbadajmy z
innego tonu. Chciałem panu
tego oszczędzić, ale nie każdy
może czytać, jak chce, a pan
ma do tego zmuszanie. Prsy-
pomnę więc panu, bo jakbyś
o tem zapomniał, że od trzech
miesięcy idziesz drogą, która
prowadzi na rusztowanie.
Robertowi zdawało się, że
jest przygotowany na wszystko.
Tego się jednak nie spodzie-
wał.

Dreszcz przeszedł mu po
ciele.
Baron Schwartz osiągnął da-
lej:

— Tak, na rusztowaniu! Słowo jedno, jedno tylko słów-
ko odemnie, a zaraz być się
pan tam dostali! Sprawiedli-
wość francuska nie zna nazwi-
ska mordercy pana Ryszarda
Verniere... My jednak możemy
ja o tem zawiadomić... Wtedy
sąd zapyta brata oświadczenia
mordercy, co czytał w Pa-
ryżu pod nazwiskiem Fryca
Leymana od 28 go grudnia ze-
szłego roku? Zapyta go zwa-
szoza, co czytał z kłajac-
kiem, przywieszonym do tań-
cuszka od zegarka, który miał
przy sobie w nosie zbrodnie-
w Salat-Onen, a kłajac ten od-
naleziono w najbliższej ręce
Weroniki Sollier. Jest to cała
szuka, panie Roberte Verniere,
prawieliśmy arcydzieło cyro-
lerskie... Lew, leżący i w szpo-
nach trzymający smaragd, na
którym wyszły są dwie litery,
„H” i „N” cyfry hrabiego Hen-
ryka de Nayle... pierwszego me-
sa pańskiej żony.

Robert przestraszony stał się
białym.
— O'Brien małe sprędał—
pomyślał.

Baron Schwartz spostrzegł
dreszcz i bladłość. Ciągnął też
dalej:

— Czy więc nie sobie z nas
nie robisz, czy też rozumiesz,
kochany panie Verniere, że
znajdujesz się w niebezpieczeń-
stwie? Zdawało ci się, że po-
słyszysz bezkarności i to cię odurzyło! A teraz wi-
dzisz, że ta bezkarności trzyma
się tylko na nitce. Praym
pan nasze propozycje, powta-
rzam, albo pana zadenuncjuję.
— Bratobójca zamyslił się.
Nie, O'Brien z pewnością nie
mógł go zdradzić tak po-
dołe, gdy właśnie dawał mu broń
do obrony.

Odzyskał więc panowanie
nad sobą i postanowił z tej
brani skorzystać.

Zamiast odpowiedzieć, jak
baron się spodziewał, oświad-
czeniem najupokorzeniejszej ule-
głości, odparł:

— Abyście mnie zadenuncjo-
wać, musiał być pan moim do-
wody.

— Broń, oderwany od pań-
skiego tańczuska, jest już sam
przez się dowodem niebitym.
Ktośby go pozostawił w rękach
ożwiernej fabrycznej, jeśli
nie pan?

XXVIII.

Baron Schwartz spodziewał
się zaprzeczenia.
Jakież więc było wielkie je-
go zdziwienie, gdy usłyszał,
że Robert Verniere odpowie-
dział mu:

— To ja, rzeczywiście.
— Przyznaję pan?
— Przyznaję.
— To znaczy się poro-
zumieć.
— O! to bardzo nieprawda...
Cóż pan możesz przeciw mnie
usłyszeć? Oskarżyć mnie... Po-
wiedzieć, że jestem sprawcą
zbrodni w Salat-Onen...
— I to usłyszymy, jeżeli pan
nie przyjmie naszych propo-
zycji.
— Nie przyjmuję ich i do-
daje, że panowie nie przejmują
mnie weale obaw... O-
skarżajcie mnie... Jak chcecie.
Ja na wasze oskarżenie odpo-
wiem również oskarżeniem. Ja

zostanę uwięziony, skazany,
ale zadam waszemu rządowi
rancie nieuleczalną. Zdemaskuje
was ku oburzeniu mocarstw
europejskich, które
potępia was przez pruderję.
Ja zabiłem człowieka! Więc
coż z tego? Wy chcecie za-
mordować naród!

Robert się zatrzymał.
— Zdaje mi się, niech mi
Bóg przebaczy, że to pan gro-
zisz teraz? — zawołał baron
Schwartz z wściekłością.

— Pan mnie atakuje, ja się
breniam! Idź pan i powiedz
prokuratorowi rzeszy polskiej,
że zamordowałem Ryszarda
Verniere, mego brata, i się-
ka na to dowód... Ja na to odpo-
wiem, i dowiedzę, że byłem na
świdła Paus i że dalałem z
ich rozkazów. O! chcę
zabić fabrykę wielkiego
przemysłowca Ryszarda Ver-
niere, patryję, człowieka nie-
moralnego, którego nie me-
gły kupić, a którego wynalaz-
ki i prace wydawały się im
niebezpiecznymi dla nich.

— Wiesz pan dobrze, że to
kłamstwo! — przerwał Wilhelm
Schwartz, siny z gniewu.

— Wiem, że się to wyda
prawdą! Zaczekaj pan! Muszę
mnie wystąpić, gdy powiem:
Jestem ostatni z nędzników,
ukaranie mnie, ale ukaranie
także tych, którzy mi nakazali
zbrodni!

— Nie uwierz panu.
— Muszę mi uwierzyć, gdy
złożę w sądzie dowody waszej
niekłamności.

— Warjat pan jestosi tych
dowodów niema...
— Otóż jeden... To list cyfro-
wany, pochodzący z biura gło-
wnego sztabu w Berlinie i a-
dressowany do waszego amba-
sadora w Paryżu. Coż pan
na to?

Robert wyjął z kieszeni list,
który rozłożył i przesunął go
przed oczyma barona Schwar-
tza, ale zdala od jego rąk.

Ten już nie głaskał jasnej
brody.

Powleki mu drgały, drganie
nerwowe wstrząsało mu usta
i ręce.

— List cyfrowany — wyjął.

— Ale pozwolili mi go od-
cyfrować egzemplarszownika
„Petit Larousse” z roku 1874 —
podechwycił Robert. — List jest
podpisany i ma stempel gło-
wnego sztabu i zresztą jest
zrozumiały, jak się należy...
Niech pan posłucha.

I bratobójca odczytał głośno,
tonem syczącym, list już nam
znany.

W chwili gdy kończył czy-
tać, Wilhelma Schwartz schwy-
tał z szufłady biurka rewolwer
nabity i rzucał się na niego.

— List! — rozkazał. — Daj mi
ten list, albo pańce panu w łeb!

— O panie baronie, widocz-
nie bierzemy panu na głowę-
ca? — odpowiedział Robert z naj-
większym spokojem — powinie-
neś pan być pomyśleć, że to
tylko kopja, a oryginał znaj-
duje się w pewnym miejscu i
w dobrych rękach. Taki wy-
padek jest przewidzianym.

Gdyby nie wyszedł żywym
od pana, ten szkodliwy origi-
nał zostałby oddany komuś z
prawa należy. Teraz oskarż
mnie pan, jeżeli ci to serce
dyktuje, a wiesz, jaka będzie
odpowiedź.

Pociągi handlowe z eskortą
Z POLSKI DO FRANCJI
i z powrotem.

Transports Franco-Polonais
Maison Française
M. de Brousse
Paris Brd. Malesherbes 34.
Warszawa Krucha 46 m. 4 tel. 249-74.
Sklady: Jacobson & Malhomme, Elektoralna 20.

jest najlepszą



przetkuszczona

PASTA DO OBUWIA

która staje się ulubienicą publiczności, jak najwybitniejsza gwiazda, bo sama lśni jak złoto,
niezwykły blask nieci dokoła i czyni każde obuwie pięknie połyskującym... Albowiem...

- „ODO” jest najlepszą pastą do obu-
wia,
- „ODO” nadaje niebywale piękny po-
lysk obuwiu,
- „ODO” konserwuje i wzmacnia skórę.

- „ODO” wystarczy do przeczyszczenia
obuwia 2 razy w tygodniu, by
utrzymać je w połyskującym stanie, przecierając
flanelką lub sukrem,
- „ODO” Jedne pudełko zastępuje 5 pu-
dek innej jakieg pasty,
„ODO” Ządać należy wszędzie!
„ODO” Wystrzegaj się naśladowców

PIERWSZE WARSZ. TOW.

Fabryki przetworów „ODO” W WARSZAWIE, ELEKTORALNA 20,
Techno-Chemicznych „ODO” telefony: 284-46, 117 dawny.

Baron wydał ryk bezsilności.
— To O'Brien dał panu ten
dokument, nieprawda? — zapy-
tał głosem zdławionym.

— Nie on, ale co pana to
obchodzi?

— Pan wiesz, gdzie się znaj-
duje ten przeklęty amerykań-
nin?

— Weale nie wiem.

— Za ile chcesz mi pan
sprzedać oryginał tego listu?

— Ile mi pan ofiarowujesz?

— Tysiąc tysięcy franków.

— To mało.

— Pięćset tysięcy franków.

— Ta cyfra dowodzi mi, jaka
jest doniosłość dla pana tego
papieru i jaki ona stanowi dla
mnie środek bezpieczeństwa!
Ponieważ więcej mi należy na
życiu, niż na pieniądzu, nie
oddam tego papieru panu za
żadne pieniądze... gdybyś mi
pan nawet ofiarował miliony.

— Strzeż się, panie Verniere.

— Czego?

— Są tajemnice, które za-
bija!

— Ta mnie nie zabije, do-
póki nie będziesz pan miał na-
dziei dostania do rąk kompro-
mitującego listu. Zresztą, nie
będziesz się pan potrzebował
obawiać niczego odemnie, je-
żeli nie będę się obawiał ni-
czego od pana... Przyjmijmy
spółkę postępowania zupełnie
odpowiedni... Niemcy znają me
zbrodnie... ja znam ich... Mil-
czmy o to... i będziemy dobry-
mi przyjaciółmi...

Baron Schwartz uspokoił się.

— Rzeczywiście, jesteś pan
człowiekiem bardzo silnym —
rzekł z uśmiechem trochę wy-
muszonym — bardzo żąłem, że-
śmy pozwolili panu od nas c-
dojść.

— Ja również żałowałem to
go dawniej, lecz teraz już nie
żałuję.

— Pomówmy otwarcie.

— I owszem.

(B. c. =



usuwa w ciągu 3 dni mydlana
„MASC P-ra HEBDY”
uznana przez powagi lekarskie.

Łatwo się wciera, ma przyjemny zapach, nie plami białe
linny i ciała, z łatwością się zmywa wodą.

Ządać w aptekach i skl. aptecznych tylko „Masc P-ra HEBDY”
dy” z świerżbocem na etykiecie. Słoiki na 1-3-12 osób.
Tow. E. Hebda i S-ka Warszawa, Elektoralna 18 tel. 1-37.
Dla koni od świeżby i parcha „EKWOL-HEBDA”

Do sprzedania majątek w Czeladzi częściowo lub w całości. — Rynek 17.

- 1) Posesja 2 domy dwupiętrowe z wodociągami, oficyny;
- 2) Dom przy ulicy Grodzieckiej.
- 3) 16 morgi ziemi pszennej.
- 4) Ogród owocowy, przy temże stodoła murowana, za-
budowana gospodarczo.
- 5) Ogród warzywny przy ul. Będzińskiej i stodoła dre-
wana murowana strona.
- 6) Ogród warzywny przy ul. Grodzieckiej.
- 7) Kasa ogniotrwała.
- 8) Wanna z piecem miedzianą.
- 9) Sieczkarnia mało używana.
- 10) Parokony wolant nowy.
- 11) Powóz używany, 2 faturchy.
- 12) Parokony szery brona białe.
- 13) Kilka par chomont, podkładów używanych.
- 14) Wezy ciężarowe, pługi, brony, wiele rzeczy gospod.
- 15) Młocarnia ręczna.
- 16) Kilkadziesiąt pak do piwa lub wedy.
- 17) Kilka set butelek po węglerskim, reńskim.
- 18) Całe urządzenie po monopolu: snafy, buteta, siatki.
- 19) Bryłka fabryki szydlowickiej.
- 20) Muzyka salonowa.
- 21) Inwentarz żywy, martwy i meble z sześciu pokoi.

8 kl. Gimnazjum Żeńskie Polskiej Macierzy Szkolnej W Sosnowcu

przyjmuje zapisy nowych kandydatek w dni powszednie od godz. 9 rano
do 1 po poł. Przy zapisie składa się metrykę i marek 60, których się nie
zwraça, o ile kandydatka nie będzie przyjęta do szkoły. Ilość miejsc
w klasach: II, III, V i VI jest ograniczona. — Egzamin wstępny d 12-go
maja o godzinie 11 rano.

Obecne uczennice szkoły, o ile mają zamiar uczęszczać do szkoły w roku
przyszłym, powinny być zapisane w szkole do dnia 1 czerwca, wnosząc
przy zapisie marek 15, która to suma będzie użyta na bibliotekę szkolną.

W Gimnazjum W. Replińskiej w BĘDZINIE, egzamin wstępny 10 — 13 maja.

Konieczne: metryka, świad. szczep. ospy i podanie.
Opłata za egzamin od I—V włącznie 100 mk., od VI—150 mk.



MATKI powinny pamiętać, że tylko lanolinowy
puder „DZIDZI” z marką „Kogut” rady-
kalnie i szybko usuwa oparzenia, zezelenienie i stan zapalny
skóry u dzieci. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych, perfu-
merjach. Główny skład w aptece A. Gaseckiego w Warszawie,
ul. Freta 22 16.

Martowa i detaliczna sprzedaż na Zagłębie:
SKŁAD APTECZNY M. JARIEŁŁOWICZ, SOSNOWIEC